Nr. 229. Wtorek 8 października 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Zawierucha bałkańska.

Propozycye mocarstw.

Na naradach rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Sazonowa w Paryżu, wymyślono nową propozycyę zażegnania wojny na Bałkanie. W propozycyi tej główna rola przypada Austryi. Sazonow, zapewne w porozumieniu z Francyą i Anglią, żąda, aby Austrya na każdy wypadek porozumiała się z Rosyą co do utrzymania „status quo“ na Bałkanie, a porozumienie to ma iść tak daleko, żeby Austrya nie śmiała wkroczyć pod żadnym warunkiem, nawet gdyby wojna naruszyła jej interesa np. przez zajęcie sandżaku Novi Bazar przez Serbię.

Ogólne zdanie co do tej propozycyi jest takie, że Rosya chce za wszelką cenę uniknąć wojny, a jako najlepsze w tym kierunku zabezpieczenie uważa zrobienie z Austryi żandarma bałkańskiego, jak to uczyniła w r. 1902 w umowie z Mürzsteg. Wówczas Rosya, przygotowując się do wystąpienia na Dalekim Wschodzie, potrafiła usidlić ówczesnego austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego w tym stopniu, że narażał on znaczenie Austryi na Bałkanie, zagmatwał sprawy macedońskie i dał Rosyi wolną rękę do zagarnięcia Mandżuryi.

Teraz Rosya chciałaby powtórzyć tę grę. — Spowodowawszy sojusz państw bałkańskich, który naruszył pokój europejski, Rosya boi się wyciągnąć ostatnie konsekwencye ze swego czynu, woląc przysporzyć korzyści swym pupilom — pod sztandarem Austryi. Jest wprawdzie w propozycyi rosyjskiej jeden punkt ponętny, mianowicie ten, który przewiduje utrzymanie „status quo“ na Bałkanie bez względu na to, czy sojusz czterech państw zwycięży, czy poniesie klęskę. — Pytanie jednak jest, co wszystkie pisma podkreślają, kto ma objąć mało zaszczytną, a wielce kosztowną rolę zmuszania państw bałkańskich względnie Turcyi do zachowania umiarkowania. Wedle propozycyi Sazonowa rola ta miałaby przypaść wspólnie Rosyi i Austryi, co w teoryi ładnie wygląda, ale nie ulega kwestyi, że takie wspólne działanie dwóch państw mających na Bałkanie dyametralnie przeciwne interesa, musi doprowadzić do niezgody, a w dalszej konsekwencyi do starcia.

Sprawa stoi więc tak, że gdyby nawet Rosya i Austrya porozumiały się co do wspólnego działania, to przy przeprowadzeniu tego działania przyszłoby do różnicy zdań i znowu stanęłyby przed możliwością porachunku. Takie następstwo porozumienia przewidują też w Wiedniu i stąd widzimy, że w prasie, otrzymującej informacye z ministerstwa spraw zagranicznych sceptycznie wyrażają się o propozycyi rosyjskiej i to tak dalece, że półurzędowy organ „Wiener Allgemeine Ztg“ wprost nazywa propozycyę niezrozumiałą i nie rokuje jej widoków powodzenia.

Jest zresztą jeszcze jeden czynnik, który ze względu na swe stosunki ma ważny głos w rozwiązaniu kwestyi bałkańskiej. Czynnikiem tym jest **Rumunia**, która — jak powszechnie twierdzą — działa w porozumieniu z Austryą i która, nie mogąc pozostać z tytułu swego sąsiedztwa bezczynną, przeprowadza u siebie częściową mobilizacyę. Otóż Rumunia zapowiada, że nie zgodzi się na powiększenie terytoryum Bułgaryi kosztem Turcyi, bo to zagrażałoby jej bezpieczeństwu. A przecież Bułgarya zdąża do powiększenia swych posiadłości czy to w formie aneksyi, czy w formie „autonomii“ Macedonii.

Zdaje się więc, że propozycye Rosyi i Francyi nie mają szans powodzenia. O ile bowiem Austrya narówni z innemi mocarstwami dąży do utrzymania pokoju, a w najgorszym razie do zlokalizowania wojny, to niema żadnego interesu w dążeniu do zapewnienia komu innemu korzyści kosztem swej przyszłości i swej powagi.

Telegramy

z niedzieli 6 października.

Sobranie bułgarskie.

Sofia. Rząd przedłożył sobraniu projekty ustaw w sprawie otwarcia nadzwyczajnego kredytu 50 milionów lewa (franków) na **potrzeby wojskowe**, dalej w sprawie kredytu 22,260.000 lewa na pokrycie **nadzwyczajnych wydatków w r. 1912**, oraz kredytu uzupełniającego 3,371.000 lewa na nadzwyczajny budżet b. r. Kredyty te będą wydane bez poprzedniego wiza trybunału rachunkowego i ministerstwa skarbu, które dodatkowo będzie wydatki weryfikowało.

Dalszy projekt ustawy upoważnia ministra skarbu do ograniczenia przewidzianych w budżecie na r. b. wydatków, do poczynienia **skreśleń w płacach urzędników i służby państwowej**, do podwyższenia taks od uwolnienia od służby wojskowej.

Minister wojny przedłożył projekt ustawy w sprawie uzupełnienia ustawy karnej wojskowej, przewidującej karę dla osób, które się znęcają nad rannymi lub też nadużywają znaku „Czerwonego krzyża“.

Skupsztyna serbska.

Belgrad. Król Piotr otworzył w sobotę przed południem nadzwyczajną sesyę skupsztyny mową tronową, w której podniósł, że powołał skupsztynę na nadzwyczajną sesyę, ponieważ w sąsiedztwie zaszły nadzwyczajne stosunki. Nieznośne położenie naszych rodaków w cesarstwie otomańskiem zawsze sprawiało królowi Serbii troskę. Coraz to głośniej odzywały się wołania o pomoc naszych uciśnionych braci, którym grozi zupełne wytępienie. Przy swem poprawnem stanowisku mogła Serbia słusznie oczekiwać, że w cesarstwie otomańskiem przystąpią do zaprowadzenia reform i pokrewnemu nam ludowi zapewnią życie spokojne i rozwój, przez co usunięte zostałyby także przeszkody dla pokojowego rozwoju i postępu królestwa serbskiego. Także mocarstwa, co stwierdzam z zadowoleniem i głęboką wdzięcznością, zwróciły się z przyjazną radą do Konstantynopola z powodu ucisku, jaki cierpi obok innych chrześcijan także nasz lud chrześcijański w Turcyi.

Ubolewać należy, że wszystko nie poskutkowało. Zamiast spodziewanych reform, przed kilku dniami zostaliśmy zaskoczeni mobilizacyą armii tureckiej nad naszą granicą. Na ten akt, zagrażający naszemu bezpieczeństwu, miała Serbia tylko jedną odpowiedź: Moim ukazem z dnia 30 września została nasza armia zmobilizowaną. Nasza sytuacya jest jasno określoną. Mamy obowiązek wydać zarządzenia celem naszego bezpieczeństwa, mamy obowiązek w porozumieniu z innemi państwami chrześcijańskiemi na Bałkanach wszystko uczynić, co leży w naszej mocy, aby zapewnić prawdziwe warunki dla rzeczywistego, trwałego pokoju na Bałkanach. Życząc z serca, by czynność panów była dla państwa i narodu owocną, ogłaszam obrady skupsztyny za otwarte. Niech żyje naród serbski!

Podczas mowy tronowej było obecne także ciało dyplomatyczne i serbscy dygnitarze, oraz liczna publiczność, która powitała ją burzliwymi oklaskami i okrzykami: „Niech żyje król Piotr!“ „Niech żyje chrześcijański sojusz bałkański!“

Krytyczna sytuacya.

Belgrad. Sytuacya jest w najwyższym stopniu krytyczna. Od soboty **wstrzymano cały ruch osobowy na kolejach**. Dla ruchu z Zemunem wydano jak najostrzejsze zarządzenia. W mieście oczekują, że wojna z Turcyą wybuchnie w **w najbliższych dniach, jeżeli już nie jutro.**

Mowę tronową przyjęto korzystnie, jako poważne przedstawienie sytuacyi nader krytycznej, która nie może być już pokojowo wyjaśnioną.

Wiedeń. Bułgarski poseł Sałabaszew oświadczył: Obawiam się, **że wkrótce broń zabierze głos.** Oby Bóg pomógł nam i naszej ofiarności i patryotyzmowi. Wiemy, co stawiamy w grę, że jesteśmy zdani tylko na nasze siły i nie możemy liczyć na mocarstwa. Prowadzimy **walkę narodową**, jaką w zeszłem stuleciu prowadziły wielkie narody na większą skalę. Król na podstawie konstytucyi stanie na czele armii.

Nastrój wojenny w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Podczas manifestacyi za wojną znać było wielkie wzburzenie wśród mahometan. Między manifestantów wmieszali się duchowni, którzy podniecali uczucia religijne. Wczoraj dwukrotnie wybito szyby w poselstwie bułgarskiem i greckim konsulacie. Przed ambasadą i bankami włoskimi urządzono antywłoskie demonstracye.

Konstantynopol. Mimo feryj parlamentarnych zwołał gabinet senat na nadzwyczajną sesyę. Grupa 10 senatorów rozpoczęła ważne narady wraz z szeikiem ul Islam.

Według krążącej pogłoski, ma Kiamil basza otrzymać misyę utworzenia gabinetu.

Akcya mocarstw.

Paryż. Wszystkie wiadomości są w tem zgodne, że Sazonow jest bardzo zadowolony ze swych konferencyj z Poincaré'm i liczy z powodu francuskiego kroku przynajmniej na ten rezultat, że **wojna zostanie zlokalizowana.**

Formuła Poincaré'go opiewa tak, że na wszelki

wypadek Europa utrzyma terytoryalny „status quo“ na Bałkanach i że Europa będzie u Porty interweniowała, aby uzyskać w Macedonii faktyczne i praktyczne reformy. W razie wojny zatem, jeżeli Turcya zwycięży, pozostanie i nadal problem reform; w razie klęski Turcyi, nie mogą państwa bałkańskie liczyć na żadne zdobycze terytoryalne.

Francuska propozycya została w sobotę po południu przedłożoną mocarstwom. Przyjęcie jej przez Anglię nie ulega wątpliwości. Oczekują, że i Austrya za pośrednictwem Niemiec zgodzi się na tę propozycyę.

Paryż. Prezydent gabinetu Poincaré odbył w sobotę dwugodzinną konferencyę z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Sazonowem. W ciągu konferencyi powołali obaj mężowie stanu po kolei posłów Bułgaryi, Grecyi i Serbii, którzy natychmiast wezwaniu zadość uczynili.

Co myślą w Anglii.

Londyn. Premier Asquith w mowie wygłoszonej w Ladybank podniósł, że oddawna horyzont polityczny nie był tak groźny, ale nie stracił jeszcze wszelkiej nadziei, że uniknie się strasznego niebezpieczeństwa wojny na bliskim Wschodzie. Wszystkie mocarstwa współpracują lojalnie na rzecz utrzymania pokoju. W tej chwili może tylko tyle powiedzieć, że wszystko możliwe uczyniono, by zapobiedz strasznemu nieszczęściu.

O uwolnienie 55 zatrzymanych okrętów.

Mikołajewsk. Tutejszy komitet giełdowy wraz z komitetami giełdowymi w Rostowie pod Donem i Taganrogu wniosły do prezydenta gabinetu pismo z prośbą o interwencyę w sprawie uwolnienia zatrzymanych przez Turcyę 55 parowców greckich.

Kreta i Samos.

Kanea. Prezydent narodowego zebrania wydał odezwę do ludności z wezwaniem do skupienia się pod sztandarem greckim. Kretenki szyją pospiesznie mundury. Bawiący w Atenach deputowani kreteńscy ogłaszają, że są zdecydowani zająć swe miejsce w Izbie greckiej. Stanowisko rządu greckiego w tej sprawie nie jest jeszcze znane. Sądzą na pewne, że Turcya uważałaby dopuszczenie Kreteńczyków do Izby greckiej za powód do wydania Grecyi wojny.

Rząd kreteński powołał pod broń około 5000 ludzi i zamierza ich wraz z 800 żandarmami wysłać na teren wojny.

Paryż. Według depeszy z Aten, na wyspie Samos, opróżnionej przez wojsko tureckie, ogłosiła ludność republikę i utworzyła prowizoryczny rząd.

Telegramy
z poniedziałku 7 października.

Wstrzymanie ruchu kolejowego.

Belgrad. Jak półurzędownie ogłoszono, dziś w nocy wstrzymano na głównej linii kolejowej serbskiej cały ruch osobowy. Ostatnie 2 pociągi odjeżdżają do Nizzu dziś po południu o godz. 2 i 8. Na liniach pobocznych będzie dziennie kursował tylko 1 pociąg. Pociąg Orient express w przyszłości będzie kursował, o ile stosunki na to pozwolą.

Nie było potyczek.

Sofia. Wszystkie wiadomości o stoczonych już potyczkach granicznych lub o przekroczeniu granicy są nieprawdziwe. Wojska graniczne cofnięto z obu stron na kilka mil w głąb, tak, że na razie wszelkie starcia graniczne są wykluczone.

Skupsztyna i sobranie.

Belgrad. Skupsztyna wybrała do komisyi adresowej przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych. Debata adresowa rozpocznie się we wtorek i potrwa krótko, gdyż w sprawie adresu wszystkie stronnictwa są zgodne.

Sofia. Sobranie przyjęło przez aklamacyę ukaz o ogłoszeniu stanu oblężenia, ukaz o mobilizacyi i wszystkie przedłożone przez rząd projekty ustaw. Podczas dyskusyi motywował prezydent ministrów Geszow postępowanie Bułgaryi i stanowisko rządu. Wszyscy przywódcy opozycyi zgodzili się na postępowanie rządu.

W Konstantynopolu.

Konstantynopol. Posiedzenie senatu z powodu braku kompletu nie mogło się wczoraj odbyć. Dziś prawdopodobnie ponownie zostanie zwołane posiedzenie, nie wiadomo jednak, czy przyjdzie do skutku. Według nieskontrolowanych pogłosek rząd ma zamiar przedłożyć senatowi do rozstrzygnięcia pytanie co do wojny lub pokoju.

Konstantynopol. Były minister spraw zagranicznych Assimbej, wyjechał przez Konstancę do Europy w specyalnej misyi. Minister spraw zagranicznych Noradunghian odbył kilka konferencyj z ministrem wojny, wielkim wezyrem i Kiamilem paszą.

Mobilizacya w Turcyi.

Saloniki. Minister wojny zarządził natychmiastowe powołanie artyleryi i pionierów I. i II. klasy. Taki sam rozkaz wydano także w Anatolii.

Gabinet Kiamila.

Konstantynopol. Wiadomości o utworzeniu gabinetu przez Kiamila paszę spotykają się z zaprzeczeniem. „Sabah“ notuje pogłoskę, że Assim udał się do Ouchy jako drugi pełnomocnik Turcyi. Prasa wzywa wszystkich Turków w wieku 17—70 lat, aby pospieszyli w szeregi.

„Alendar“ donosi, że na wypadek gdyby Kiamil został wielkim wezyrem, przeprowadzone będą pewne reformy na podstawie życzeń wyrażonych w tym kierunku przez Anglię. Anglia pomoże wtedy Turcyi do uniknięcia wojny.

Grecya się chwali.

Ateny. Minister skarbu oświadczył, że położenie skarbu państwa jest doskonałe (?). Grecya może odpowiedzieć wszystkim nadzwyczajnym wymogom i nie potrzebuje przedsiębrać żadnych operacyj kredytowych. Depozyty państwa w bankach zagranicznych są tak znaczne, że mogą pokryć wydatki 58 milionów na dostawy wojskowe, depozyty przekraczają bowiem kwotę 100 milionów.

* * *

Dyplomacya przy robocie.

Paryż. Agencya Havasa ogłasza następującą notę: Minister spraw zagranicznych i prezydent ministrów Poincaré odbył ponowną konferencyę z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Sazonowem. W odpowiedzi na propozycye, które zostały sformułowane w sprawie kroku, jaki ma być podjęty u państw bałkańskich i u Porty, zażądał gabinet wiedeński kilku drobnych zmian, które po zbadaniu przez Poincarego i Sazonowa zostały natychmiast przesłane innym państwom.

Londyn. Ambasador turecki został wczoraj przyjęty przez podsekretarza stanu urzędu spraw zagranicznych Nicolsona, który potem przyjął ambasadora francuskiego, niemieckiego i posła greckiego. Poseł grecki odwiedził później ambasadora francuskiego.

Paryż. Anglia przyłącza się do sformułowanych przez Francyę propozycyj w sprawie akcyi mocarstw u państw bałkańskich i u Turcyi. — Anglia jest zdania, że byłoby lepiej powierzyć to zadanie Austro-Węgrom i Rosyi, aby w imieniu Europy interweniowały w Belgradzie, Sofii, Atenach i Cetynii. Krok, mający być przedsięwziętym wobec Turcyi, nastąpiłby kolektywnie w Konstantynopolu.

O pokój włosko-turecki.

Rzym. „Tribuna“ oświadcza, że bawiąca obecnie w Rzymie wpływowa osobistość z Bałkanu stara się wywrzeć w tym kierunku wpływ, aby Włochy przekonać, że nie mają interesu teraz zawierać pokój i stara się połączyć wojnę Włoch z zajściami na półwyspie bałkańskim. Wobec tego „Tribuna“ stanowczo oświadcza, że Włochy

---

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

68 (Ciąg dalszy).

Kiedy odpływałem z Guwutu, wchodziła w układy z właścicielem i kapitanem statku „Emil“, Munsterem. „Według umowy muszę płynąć w celu werbowania najemników“, rzekł kapitan, kiedy go zapytała, czyby jej nie zawiózł do Sydney. „A wiele wynosi pański zarobek w tym wypadku?“ — zapytała Joanna. „Pięćdziesiąt funtów“, brzmiała odpowiedź. „Dobrze“, odparła, „niech pan płynie ze mną, a otrzyma pan siedmdziesiąt pięć funtów“. Co więcej, zaczęła nawet proponować Munsterowi sprzedaż statku i należy przypuszczać, że go kupiła; to niezwykle sprytna dziewczyna — zakończył kapitan Auckland.

— To moja wspólniczka — zaznaczył Sheldon.

— Powinszować i zazdrościć — rzekł kapitan — co za przytomność umysłu i jaka odwaga u tej dziewczyny. Pomyśleć tylko! Biała kobieta na Malaicie w Poonga-Poonga! Aha, zapomniałem panu powiedzieć, że u Burnetta wytargowała ośm strzelb dla swych ludzi i trzy puszki dynamitu. Można się było uśmiać, patrząc, z jakim podziwem i zdumieniem oglądało ją całe Guwutu, jak każdy usiłował być uprzejmym, dwornym i nawet pomocnym. Boże, Boże, człowieku, ta dziewczyna to cud, to zjawisko, to... katastrofa. Tak, to czysta katastrofa. Przeszła przez Guwutu i Tulagi, jak huragan; tam wszystko się w niej zakochało, z wyjątkiem pana Raffa, który nie może jej darować zwycięstwa przy licytacyi.

Kiedy się dowiedział, że ona wchodzi w układy z Munsterem, przysłał jej swój kontrakt, zawarty z kapitanem i właścicielem „Emila“. Wzięła do ręki, przeczytała i oznajmiła, że brak w tym kontrakcie zastrzeżenia, któreby wzbraniało właścicielowi sprzedać statek.

— Oto pański kontrakt — rzekła, oddając go po przeczytaniu — bardzo dobrze jest ułożony, ale na drugi raz niech pan nie zaniedba umieścić zastrzeżenia, czy w czasie, objętym umową, właściciel ma prawo sprzedać swój statek, czy nie. — I czy pan uwierzy, kupiła statek. Ale czas na mnie. Bądź pan zdrów, stary towarzyszu. Miejmy nadzieję, że tej dziewczynie wszystko się powiedzie. A „Martha“, to piękny statek.

ROZDZIAŁ XVII.

List panny Lackland.

Kiedy Sheldon wracał następnego dnia zrana na śniadanie, ujrzał w przystani dwumasztowy statek misyonarski; załoga przybijała właśnie do brzegu, wioząc na łodzi dwie klacze i źrebaka. Sheldon poznał, że zwierzęta te pochodziły ze stadniny komisarza rządowego i domyślił się odrazu, że to Joanna musiała je zakupić.

— Panna Lackland przysyła panu konie — rzekł misyonarz dr Welshmere, wyskakując na brzeg i podając dłoń na przywitanie. — Jest tu także skrzynia z siodłami, list i kapitan statku „Flibberty Gibbet“ — mówił dalej, wstrzymując się z trudem od śmiechu.

W tej samej chwili wyskoczył z łodzi Piotr Oleson i zanim zdumiony Sheldon zdołał otworzyć usta, wygadał jednym tchem:

— Panna Lackland ukradła mi statek i popłynęła na nim. To czysta waryatka. Przyprawiła mnie o nowy atak febry, jako skutek tego wszystkiego, co ze mną zrobiła; upiła mnie, ale to upiła do nieprzytomności.

Dr Welshmere zanosił się od serdecznego śmiechu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

mimo wszelkich sympatyj dla państw bałkańskich mają w pierwszym rzędzie swój własny interes na oku i z całą stanowczością odpierają rzucone przez „Temps“ podejrzenie, jakoby federacya bałkańska powstała była za wpływem Włoch i za pośrednictwem Czarnogóry. Włochy dały niezbite dowody, że chcą utrzymać obecny „status quo“ na półwyspie bałkańskim.

Pod broń!

W warszawskiej „Nowej Gazecie“ czytamy: Z powodu mobilizacyi, ogłoszonej w Serbii i Bułgaryi, z powołaniem do kraju rodzinnego poddanych tych królestw, okazuje się, iż w Królestwie Polskiem największą liczbę posiadaczy paszportów serbskich stanowią cyganie wędrowni, stanowiący około 90% ogółu osób, przybywających z Serbii. Z pośród Bułgarów, przebywających w Królestwie Polskiem, większość oddaje się zawodowo żebractwu, obchodząc miasta i wsie z małpami, trochę zaś jest drobnych przekupniów.

Trzeciem wreszcie państwem, powołującem również pod broń swoich obywateli, jest Grecya, którą w Polsce reprezentuje kilkuset drobnych handlarzy i rzemieślników, specyalistów od dostawy gąbek, wyrabiających pantofle i zajmujących się hodowlą złotych rybek na sprzedaż.

Wszechpolskie kłamstwa.

Położenie członków Koła polskiego staje się krytyczne, skoro stykają się z wyborcami. Ostrożniejsi unikają o ile możności niemiłych spotkań, czelniejsi jednak wykłamują się zupełnie, nie zrażając się tem, że ich własne pisma podadzą kłamstwo do publicznej wiadomości. — Uczestnicy zgromadzeń pism przeciwnych nie czytają i prawdy się nie dowiedzą. Inaczej nie mogę sobie wytłómaczyć wystąpienia posła Buzka na zgromadzeniu nauczycielskiem w sali przy ulicy Frydrychów. Wedle sprawozdania „Słowa polskiego“ z 3 b. m. p. Buzek powiedział co następuje:

„Wniosek p. Diamanda wskazywał to źródło, a mianowicie w zniesieniu bonifikacyi i kontyngentu wódczanego, ale nie liczył się z tem, że bonifikacye owe i kontyngent spirytusowy gwarantuje ugoda austro-węgierska, która kończy się dopiero 30 grudnia 1917 roku. Był to więc wniosek agitacyjny, obliczony na efekt“.

Dwie są możebności, jedna korzystniejsza dla p. Buzka, że sprawy nie zna i błagował z sumiennością właściwą jego stronnikom bez namysłu, zarzucając mi, żem niejako nadużył nędzy nauczycielskiej dla agitacyi i efektu; a druga, że wiedząc bardzo dobrze, iż kłamał, mija się z prawdą, nie mogąc inaczej wybrnąć z niemiłego położenia. Albowiem

1) nie stawiałem nigdy wniosku, by kontyngentowe premie spirytusowe obrócono na zasilenie funduszów krajowych dla nauczycielstwa;

2) bonifikacye rolnicze nie są objęte ugodą z Węgrami.

Gdyby wniosek mój był obliczony jedynie na efekt, byłby p. Buzek za nim głosował, a namiestnik nie byłby przyjeżdżał umyślnie do Wiednia, by ludowców wstrzymać od głosowania za moim wnioskiem i ludowcy nie byliby z sali wychodzili.

Widocznie p. Buzek zna swoje audytoryum i wie, że słuchacze jego nie czytają nawet wniosków w interesie ich stanu postawionych.

Nie wiem jakiej dyscypliny profesorem jest p. Buzek, ale tyle od każdego żądać można, by nim przeciwnikowi politycznemu zarzuci bałamucenie ogółu, przeczytał ustawę, której się wniosek tyczy i wniosek sam. Wszak może się spotkać z człowiekiem znającym przedmiot, a wtedy nie w piśmie, ale bezpośrednio spotka się z zarzutem, że będąc profesorem wszechnicy prawi o rzeczach, o których wyobrażenia niema, albo, że znając przedmiot, w błąd wprowadza naiwnych, którzy go słuchają, a o tendencyach wnioskodawcy mówi w sposób kalumniatorski.

Herman Diamand.

„Szkodliwa gra“.

Lwów, 6 października.

W sprawie sejmowej reformy wyborczej nastał okres zaniechania wszelkiej akcyi ze strony sejmowych stronnictw, sprawa cała stanęła w martwym punkcie, a prof. Jaworski obwieszcza już w „Oesterreichische Rundschau“, że w tym roku nie ma co spodziewać się jej załatwienia. Wedle opinii redaktora „Czasu“ winni są temu Rusini. Innego zdania jest „Słowo polskie“, które winę składa na ludowców. Oni to, upierając się przy katastrze narodowym i jednomandatowych okręgach są tymi zbrodniarzami, którzy rozbijają rokowania. Bardzo jeszcze wprawdzie niedawno wszechpolacy propagowali w sposób namiętny kataster narodowy, ale było to wtedy, gdy przeciw niemu nie oświadczyli się konserwatyści. I teraz jeszcze „z zasadniczych powodów“ są oni za katastrem, ale dla „ułatwienia rokowań“ wyrzekają się tej zasady i gotowi są zgodzić się na wszelakie wymysły podolskie. Będąc w sejmie najgorszymi, bo najobłudniejszymi wrogami sejmowej reformy, stają wobec społeczeństwa w roli mentorów i prawią bez zarumienienia się:

„Społeczeństwo musi zażądać od swych posłów więcej szczerości. Niech swe partyjne porachunki rozstrzygają na innych terenach“.

Są też i tacy, którzy zdobywają się na szczerość w wszechpolskiem rozumieniu tego słowa.

Jeden z ciekawszych okazów takiej szczerości zaprodukował się na szpaltach „Dziennika polskiego“. Jest to figura wprawdzie wcale pocieszna, bo niedawno jeszcze okropny radykał i stały autor protestów przeciw wyborom do Rady miejskiej, ale takich protestów, które nigdy magistrackim szwindlerom nie zaszkodziły, obecnie propaguje nie mniej, nie więcej tylko porozumienie miast z obszarnikami, ale figura ta, nosząca nazwisko dr Stanisław Obmiński, jest echem tego, co myślą o sprawie reformy łyczakowskiego pokroju demokraci, mający we Lwowie wpływ decydujący, a i w sejmie reprezentowani.

Otóż ów p. Obmiński popełnił długi „List do redakcyi o kuryi wielkiej własności“, w którym w sposób dawno już u nas niewidziany i niesłyszany wielbi rządy obszarników w Galicyi. Tęskni do tego, by ktoś napisał „bezstronną“ historyę naszej polityki w państwie i w kraju w epoce konstytucyjnej, a jakkolwiek taka „bezstronna“ historya nie została jeszcze napisana, wie już p. Obmiński z góry, że „karty takiej historyi zapisać muszą wiele faktów, świadczących chlubnie o tej ze wszech stron atakowanej teraz stronie“ tj. obszarnikach!! Od wyborów do pierwszego sejmu w r. 1861 począwszy pieje ów kołtuński demokrata hymn na cześć szlachty i kończy go takim wnioskiem:

„Utrzymanie nadal t. zw. kuryi większej własności po gruntownem jej zreformowaniu leży zatem w naszym narodowym i zarazem w miejskim interesie. Większa własność pozostanie jeszcze długo w rękach polskich we wschodniej połaci Galicyi, dwory polskie stanowią punkt oparcia dla milionowej ludności polskiej w tej części kraju“.

Nucąc ową podolską piosenkę rzuca pytanie: „Dlaczego zatem przy rozwiązaniu problemu reformy wyborczej nie idą razem posłowie miejscy z posłami większej własności?“

Ów osobliwego nabożeństwa rzecznik interesów miejskich bajdurzy jeszcze długo i szeroko o tem jakby kuryę wielkiej własności należało zreformować, dodając do obszarników największych przemysłowców, ale już i powyższe cytaty dostatecznie ilustrują, jakie to kwiatki „myśli polskiej“ kwitną wśród t. zw. miejskich demokratów.

Czyż dziwić się wobec tego można bucie i cynizmowi garści obszarników, skoro wśród mieszczańskiej demokracyi panuje taka głupota, takie nierozumienie najelementarniejszych spraw. Mogą więc wszechpolacy długo jeszcze hypnotyzować nasze galicyjskie mieszczaństwo frazesami o solidarności narodowej, skoro radni miejscy nie zdołali się dotąd dopatrzeć sprzeczności między interesami miast i agraryuszów.

W takich warunkach długo jeszcze sprawa reformy nie wyjdzie ze stadyum pustych „perehoworów“, a wszechpolacy, śmiejąc się w kułak, prawić będą o „szkodliwej grze“.

KRONIKA.

Poniedziałek 7 października.

Nowiny krakowskie.

W tutejszym sądzie karnym znajduje się Kazimierz Floryańczyk, członek oddziału chłopskiego P. P. S. Rosya żąda wydania go za udział w zabójstwie dwóch strażników ziemskich w styczniu 1906. Był to okres walki w gminach wiejskich o język polski w urzędzie i gminie. Floryańczyk z ramienia P. P. S. walkę tę organizował pod Warszawą. Przy aresztowaniu Floryańczyka oraz naczelnika organizacyi P. P. S. zabitych zostało dwóch strażników ziemskich. Obronę Floryańczyka prowadzi dr Marek, a w tych dniach ma nastąpić decyzya sądu co do wydania go Rosyi. Charakter polityczny Floryańczyka jest niewątpliwy.

Dzień T. S. L. w Krakowie. Całe społeczeństwo polskie uznaje wartość pracy i zabiegów Towarzystwa Szkoły Ludowej. Dwudziestoletnia praca tej instytucyi, będąca własnością ogólno-narodową jest naszym dorobkiem, zdobytym ciężką walką, utracić nam go nie wolno. Dlatego to niedobory T. S. L., wykazane na ostatnim zjeździe we Lwowie, obchodzą całą Polskę i musi się znaleźć dosyć siły i woli w narodzie, aby Towarzystwu dostarczyć środków do prowadzenia dalszej akcyi. Nie możemy pozwolić na to, aby choć jedna szkoła, bursa albo ochronka na zachodnich albo wschodnich kresach została zamkniętą z powodu braku pieniędzy.

Ofiarność publiczna, ta ofiarność powszechna, obejmująca wszystkie warstwy narodu bez wyjątku — złożyć się musi w tych dniach trwogi na pokrycie deficytu Towarzystwa, wynikłego z wytężonej i kosztownej obrony narodowych kresów.

Dlatego też publiczna składka, urządzona w niedzielę 13 b. m. w Krakowie przez krakowski związek okręgowy, na pokrycie niedoborów zarządu głównego T. S. L. musi znaleźć z pośród obywatelstwa krakowskiego życzliwe poparcie.

Nie będzie z pewnością nikogo, ktoby chciał wymówić się od ofiary na uratowanie instytucyi, powołanej do życia przez Asnyka, a spełniającej historyczne zadanie obrońcy kresów polskich i siewcy narodowej kultury pośród ludu i robotników.

Niebezpieczny kontrolor. Znany czytelnikom „Naprzodu“ p. Morbitzer pod rządami i protekcyą p. Potuczka doszedł do szczytu pod względem tygrysiego instynktu względem ludzi, których swoimi kłami dosięgnąć może. Prześladuje ludzi ściąganiem ze służby, jak to już kilkakrotnie wykazywaliśmy, pisze protokoły, jeżeli jest użyty do zbadania jakiej sprawy, aby objektywnie ją władzy przedstawić, a pisze je tak, aby personal był karany. Posuwa się tak daleko, że wskutek fałszywego jego przedstawienia faktów przychodzi do dyscyplinarnej rozprawy, a i wtedy nie waha się składać swych zeznań, choć powołani świadkowie przez niego do rozprawy przeczą temu. Aby wybrnąć z przykrej sytuacyi szafuje „słowem honoru“ oficera rezerwowego i tem słowem chce poprzeć swoje machinacye, ale nietylko dla personalu kolejowego jest on niebezpieczny, ale także dla podróżnych płci żeńskiej. Korzystając z wolnej jazdy na kolejach, zaspakaja swe huci, pobierając ze skarbu kolejowego dyety. Na dowód niech służą następujące fakta: W Libiążu nocował z jedną swoją ofiarą w poczekalni II klasy całą noc, przedstawiając ją jako swą żonę; dalej z pewną manipulantką włóczył się kolejami tam i tu, aby nie

płacić, tak jak w Libiążu, hotelu. Ale do najwyższej bezczelności doszedł niedawno w pociągu na przestrzeni Kraków-Trzebinia, gdzie chciał się dopuścić gwałtu na jednej pani jadącej w drugiej klasie. Pani ta narobiła krzyku, zagroziła Morbitzerowi, że wyskoczy oknem z wagonu, jeżeli jej nie da spokoju. Ojciec tej pani zrobił doniesienie na Morbitzera do dyrekcyi, ale dotąd cicho. — Podajemy tę sprawę do publicznej wiadomości dlatego, aby zarząd kolei takiej sprawy nie tuszował i nareszcie Morbitzera usunął w takie miejsce, gdzie nie będzie miał styczności z publicznością. Jeżeli ta sprawka ujdzie mu bezkarnie, to ostrzegamy kobiety, które się wybierają w podróż na linię kolei półn., aby bez rewolweru nie podróżowały. Funkcyonaryusz kolei powinien dbać o mienie i bezpieczeństwo osób podróżujących, a tu taki Morbitzer, korzystając z wolnej jazdy, dybie na cześć podróżujących kobiet i jeszcze dyety pobiera. Spodziewamy się, że dyrektor kolei półn. p. Banhans sprawą tą się zajmie i tego człowieka usunie od ruchu.

W sprawie hr. Starzeńskiego sąd krajowy karny uchwalił zatrzymać go w więzieniu śledczem z powodu jego pogróżek, że zastrzeli p. Rippera.

Śmierć adwokata na rozprawie. W sobotę odbywała się przed sądem krajowym cywilnym rozprawa, w której jednę ze stron Antoniego Garbarza zastępował adwokat dr Ferdynand Zakrzewski. Dr Zakrzewski zakończył swe wywody i trybunał udał się na naradę, gdy nagle dr Z. uczuł się słabym i za chwilę mimo pomocy pogotowia zmarł, jak stwierdzono, na anewryzm serca. Klient jego ukląkł nad trupem i zawodził: „A tak mnie pan mecenas ładnie bronili!“ Zmarły liczył 69 lat i od kilku lat był ociemniały.

Sprawy miejskie. W sobotę odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej, na którem uchwalono subwencyę dla komitetu uroczystości skargowskich, dalej wydelegowano 3 radców do podpisania skryptów dłużnych na 10-milionową pożyczkę i przyjęto wniosek o zakupno gruntu dla przedłużenia ul. Tarłowskiej do ul. Zwierzynieckiej.

W miejskiej szkole gospodarstwa domowego rozpocznie się z dniem 15 b. m. kurs nauki modniarstwa. Nauka będzie odbywała się dwa razy tygodniowo po południu. Wpisowe 2 K, opłata szkolna 4 K miesięcznie. Na kurs ten można się zapisywać codziennie w kancelaryi szkolnej przy ul. Pędzichów 15.

Ciężki upadek. W mieszkaniu przy placu Nowym upadła 30-letnia Rachela Sagan tak fatalnie, że doznała złamania czaszki. Pogotowie udzieliło jej pomocy i odwiozło do szpitala.

„Cudowny lekarz“. Na Michała Dudka, kościelnego przy kościele Karmelitów, wpłynęło doniesienie, że zajmuje się pokątnem leczeniem. Między innymi „leczył“ on jakieś dziecko na ranę w nodze z tym skutkiem, że z powodu gangreny grozi dziecku amputacya nogi.

Z sali sądowej. Sobotnia rozprawa przeciw redaktorowi „Chochoła“ Wład. Zausowi o obrazę czci została odroczoną, gdyż trybunał dopuścił ofiarowany przez oskarżonego dowód prawdy.

Wielka kradzież na kolei. W nocy z soboty na niedzielę dokonali nieznani dotąd sprawcy włamania do kancelaryi magazynów kolei północnej. Po otworzeniu drzwi wchodowych wytrychem, rozbili kasę i skradli 13.000 K, 1370 marek i 130 rubli. Policya wdrożyła poszukiwania, dotychczas bez rezultatu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

W lokalu Uniwersytetu ludowego odbywają się kursa przygotowawcze do matury gimnazyalnej, prowadzone przez fachowe siły nauczycielskie. Wpisy przyjmuje się w biurze Uniwersytetu ludowego od 10—12 albo u dra Anny Wortmanowej, Wolska 38, od 2—4 po południu.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek o godz. 6 południu: Wieczór Skargowski.
Wtorek: „Trzeba umrzeć, aby żyć“.
Środa: „Intryga i miłość“ (popularne).
Czwartek: „Trzeba umrzeć, aby żyć“.
Piątek o godz. 6 wieczorem: Wieczór Skargowski.
Sobota: „Peer Gynt“, poemat dramatyczny w 5 aktach H. Ibsena, przekład J. Kasprowicza, muzyka Edwarda Griega.
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Peer Gynt“.
Poniedziałek: „Peer Gynt“.

Nowiny lwowskie.

Dwa pogrzeby. W sobotę z wielką pompą i paradą chowano konsula niemieckiego bar. von Reden, który zastrzelił swą narzeczoną i siebie. Arystokratyczna rodzina barona i pruskie władze nie pozwoliły na to, by jego pogrzeb odbył się wspólnie z kobietą, która dobrowolnie z jego ręki śmierć poniosła. Zwyczajna Elżbieta Pirschke nie może razem być grzebana i w wspólnym leżeć grobie z baronem von Reden, niemieckim dyplomatą. Pochowano więc ją po cichu przy udziale jej brata i kilku osób; czterech ludzi wzięło na ramiona trumnę i zaniosło z kostnicy na cmentarz. Konsula chowano z pompą, zwłoki w bogatej, metalowej trumnie, pokrytej wieńcami, wieziono na zaprzężonym w 3 pary koni karawanie, za którym postępowali dygnitarze, generałowie itd. Pogrzeby odbywać się musiały „standesgemäss“; mimo życzenia zmarłych nie wolno im spocząć w jednym grobie, bo należeli do różnych „stanów“. On był baronem, a ona modystką...

Na lwowskich budowach dzieją się wciąż straszne rzeczy. Wypadki, pociągające za sobą śmierć lub kalectwo, powtarzają się niemal codziennie i żadne prośby ni groźby nie są w stanie skłonić miejski urząd budowniczy do większej sumienności w kontrolowaniu tego, jak się buduje. Ofiary z życia i zdrowia robotniczego mnożą się z dnia na dzień, dochodzą w ostatnich latach do potwornej ilości, a nikt nie troszczy się tą zbrodniczą lekkomyślnością, z jaką szafuje się życiem robotniczem.

Świeży wypadek śmierci robotnika wydarzył się w sobotę. Na lwowskich budowach nowych i odnawianych osusza się mokre ściany koksem, spalanym w żelaznych koszach. Dzieje się to w sposób możliwie najprymitywniejszy, a przez noc zostawia się przy koszach robotnika, który po całodziennej ciężkiej pracy ma pilnować, by koks palił się i by nie wybuchł pożar od wypadających z koszów na podłogę węgli. W ubikacyach, w których takie kosze są ustawione, panuje czad niesłychany. Ten czad stał się powodem śmierci 28-letniego robotnika Karola Fleiszerowicza, który pilnować miał przez noc osuszania świeżo tynkowanych pokojów przy ulicy Źródlanej l. 7. Gdy pierwszy raz udał się do owych ubikacyj, by dołożyć koksu, powrócił z dotkliwym bólem głowy; poszedłszy drugi raz, już nie wrócił. Po godzinie znaleziono trupa. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej, a w sprawie powodu śmierci robotnika zrobione ma być dochodzenie. Dochodzenia takie robi się po każdym nieszczęśliwym wypadku, ale jakoś nigdy te dochodzenia nie mogą dojść prawdziwych powodów owych wypadków.

Z teatru miejskiego donoszą nam: Na piątek przygotowuje kierownictwo teatru premierę znakomitej sztuki Fryderyka Hebbla p. t. „Marya Magdalena“. Dzieło to, wstrząsające swym głębokim tragizmem, należy do najcelniejszych dzieł niemieckiej literatury dramatycznej, autor zaś jego, którego setną rocznicę urodzin obchodzić będą niebawem teatry niemieckie, zasługuje także i z tego względu na sympatyę polskiej publiczności, że był przyjacielem naszego narodu i niejednokrotnie w jego sprawie głos podnosił.

W dziale opery ujrzymy we czwartek operę Mussorgskiego „Borys Godunow“, która w zeszłym sezonie cieszyła się dużem powodzeniem, ale po kilku przedstawieniach musiała zejść z afisza z powodu wyjazdu Didura. Obecnie partyę śpiewaną przez tego znakomitego artystę objął p. Okoński. W czwartkowem przedstawieniu ujrzymy nadto wielce obiecującą debiutantkę w osobie p. Anny Kuncewiczówny.

Ruch chorych w Kasie chorych m. Lwowa za sierpień 1912. Zgłosiło się chorych 3448 osób, niezdolnych 872. Z niezdolnych było obłożnie chorych 141, nieobłożnie 731 osób, w szpitalu leczono 48 członków, do lekarzy specyalistów odesłano 711 osób. Zasiłków wypłacono 23.753 K 94 h. Ogólna suma dni leczenia 14.091, na jednego chorego wypada 16·1 dni. Wydano wina 3 flaszki, wody mineralnej 587 flaszek, kąpieli 1113. Zmarło 17 członków.

Ceny mięsa miejskiego. Miejskie biuro aprowizacyjne zawiadamia, że od 5 b. m. zniżone zostały ceny mięsa w jatkach miejskich, a mianowicie na 1 klg. polędwicy o 20 gr., na 1 klg. wołowiny o 8 gr., na 1 klg. cielęciny o 10 gr. Powyższa zniżka cen obowiązuje w jatce miejskiej w rynku, przy Jabłonowskich, Słodowej, Potockiego, Targowica, „Halickie“, „Krakowskie“. Obecnie wykonywany jest ścisły dozór nad jatkami ze strony miejskiego urzędu weterynaryjnego i biura aprowizacyjnego. Zażalenia na złę obsługę, złą wagę, nieodpowiednią jakość mięsa przyjmuje biuro aprowizacyjne plac Bema.

Ceny obecnie ustanowione były do niedawna obowiązujące. Przed kilku tygodniami podwyższono je z niewiadomych powodów, a obecnie znów je zniżono, i obecnie po zniżeniu są one jednak wyższe, niż były na wiosnę i w lecie.

Wesołe sprostowanie. Do Szanownej Redakcyi czasopisma „Głos“ („Naprzód“) w Krakowie, ul. Filipa l. 11.

Odnośnie do notatki, umieszczonej w nrze 220 „Głosu“ z dnia 27 września 1912 na stronicy 4 w rubryce „Nowiny lwowskie“ pod tyt.: „Kłopoty lwowskich klerykałów“, upraszam na podstawie § 19 ust. pras. imieniem katolickiego stowarzyszenia dozorców domów we Lwowie, jako tegoż zastępca prawny, o umieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania: Nie jest prawdą, jakoby sztandar kat. stowarzyszenia dozorców domów we Lwowie był zastawiony u żyda — natomiast prawdą jest, iż rzeczony sztandar nigdy u nikogo nie był zastawiony i znajduje się w lokalu stowarzyszenia. Z prawdziwem poważaniem dr Strzemieński.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Wtorek: „Nietoperz“.
Środa: „W gołębniku“.
Czwartek: „Borys Godunow“.
Piątek: „Marya Magdalena“ Fryderyka Hebbla.

Z zaboru rosyjskiego.

Paulini jasnogórscy też chcą czerpać reklamę z imienia Skargi. Prasa warszawska donosi, że w klasztorze jasnogórskim ogromnie uroczyście obchodzono w ubiegłą niedzielę rocznicę skargowską.

Kazanie, „przeplatane cytatami piorunowemi“ (wyrażenie „Gońca warszawskiego“) ze Skargi wygłosił paulin O. Alfons.

Te pioruny — z dzisiejszej Jasnej Góry, która wydała Macochów, Olesińskich, Starczewskich brzmieć musiały jeszcze fałszywiej, niż uczoność referentów sławetnego zjazdu krakowskiego.

Skarga reprodukowany przez paulina Alfonsa!

Nieudałe uprowadzanie pensyonarki. Z Warszawy piszą: Że plaga „porywania dziewcząt“ nie zmniejsza się, lecz występuje z coraz większem zuchwalstwem, dowodzi wypadek, jaki wydarzył się onegdaj w śródmieściu naszego grodu.

Około godz. 3 po południu ulicą Marszałkowską powracała z pensyi — od pani Sikorskiej — 11-letnia Celina K., zamieszkała przy ul. Złotej.

Gdy minęła ul. Złotą — p. K. zwykle prosto z pensyi chodziła na lekcyę muzyki na ul. Bracką — podeszła do niej jakaś elegancko ubrana jejmość o rudych włosach i zapytała uprzejmie:

— Nie poznajesz mnie duszko?

— Nie — odrzekło zdziwione dziewczę.

— Ja jestem twoja kuzynka; właśnie przyjechałam z Kijowa, ażeby was odwiedzić. Widziałam się już z twoją mamą, z którą umówiłam się, że wyjdę po ciebie na spotkanie.

Ten monolog rudej damy niemało zadziwił dziewczynkę, dotychczas bowiem ani nie widziała żadnej kuzynki, podobnej do nieznajomej, ani nawet nie słyszała o rodzinie w Kijowie. Powitanie więc przyjęła z niedowierzaniem i oświadczyła, że idzie — jak zwykle — na lekcyę muzyki.

Ruda dama zaofiarowała swoje towarzystwo na lekcyę. Rozmawiając, doszły do ul. Brackiej, a niebawem znalazły się obie w mieszkaniu, gdzie p. K. uczyła się grać na fortepianie. Tu ruda dama powtórzyła swą opowieść o pokrewieństwie. Gdy wyszły z lekcyi, nowa „kuzynka“ oświadczyła Celi — jak ją ze względu na pokrewieństwo na-

zywała — że przedewszystkiem zajdą do sklepu, gdyż chce jej kupić modną, gęstą woalkę, — a następnie pojadą samochodem obejrzeć fortepian, który ma zamiar kupić Celi w prezencie. Aczkolwiek fortepian był bardzo ponętnym upominkiem dla p. K., która rozpoczynała właśnie naukę muzyki, chciała przeciwko temu instynktowo zaoponować, — gdy weszły do jakiegoś sklepu.

Tu ruda dama — mając ciągle przy sobie „kuzynkę“ — połączyła się z jakimś numerem i poprowadziła dalej rozmowę po rosyjsku, zapewniając kogoś, że „kukołoczka prekrasnaja“... Wyszły. Ruda dama nalegała, ażeby p. K. wsiadła do samochodu, który za niemi jechał wolno, — p. K. wzdragała się. Tak doszły do rogu ul. Chmielnej i Szpitalnej. Tu p. K. wystraszona już natarczywością nieznajomej, rzuciła jej kilka wyrazów, że musi zatelefonować do mamy — i wpadła do składu aptecznego, znajdującego się na tym rogu.

Przerażone dziewczę opowiedziało całą przygodę właścicielowi sklepu, znajomemu rodziców i prosiło o zatelefonowanie po matkę.

Tymczasem ruda dama, widząc, że pracownicy sklepu zwrócili na nią uwagę, wpadła do samochodu i pospiesznie odjechała.

Rozumie się, iż taka stale ujawniająca się czelność handlarzy „żywym towarem“ byłaby nie do pomyślenia przy innej policyi, niż rosyjska.

Ze świata.

Przedwyborcze odezwy ukraińskie w Rosyi. W guberniach, zamieszkałych przez ludność ukraińską (kijowska, podolska, wołyńska, połtawska itd.), ukazały się odezwy, wzywające do głosowania nie na postępowców rosyjskich, lecz na osoby, przyznające się do narodowości ukraińskiej.

Program Ukraińców (t. zw. „platforma przedwyborcza“) jest następujący:

1. Język ukraiński we wszystkich szkołach od niższych do wyższych, gdzie tylko uczą się dzieci narodowości ukraińskiej. Utworzenie w Kijowie na koszt państwa ukraińskiej akademii nauk. Powszechne i obowiązkowe nauczanie początkowe.

2. Zabezpieczenie prawne swobód obywatelskich i narodowych. Równouprawnienie języka ukraińskiego z rosyjskim na Ukrainie. Prawo używania języka ukraińskiego w sądzie, cerkwi i urzędach administracyjnych.

3. 8 godzinny dzień roboczy. Swoboda związków robotniczych. Ubezpieczenie robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

4. Zmniejszenie podatków. Przerwanie finansowej i ekonomicznej polityki, podkopującej siły produkcyjne Ukrainy i skierowanej ku wyzyskaniu Ukrainy na korzyść centrum.

5. Niezależność cerkwi prawosławnej na Ukrainie, zgodnie z umową perejasławską z 1654 r.

6. Reforma samorządu ziemskiego na Ukrainie w takim kierunku, aby największe znaczenie w samorządzie miały elementy ludowe ukraińskie; przytem posłowie ukraińscy powinni postarać się o wydanie prawa, które połączyłoby wszystkie ziemstwa na Ukrainie w jeden samorząd narodu ukraińskiego w granicach terytoryum zamieszkanego przez Ukraińców.

Posłowie, wybrani na podstawie tego programu, obowiązani są utworzyć w Dumie państwowej samodzielną frakcyę parlamentarną ukraińską.

Pogrzeb „króla bandytów“. Przed kilku dniami w Odessie przy podziale łupu zabity został przez wspólników głośny bandyta Kossowski, którego znano pod przezwiskiem „króla bandytów“. Na pogrzeb króla zgromadził się cały zbrodniczy świat Odessy, prócz tego przybyła specyalna deputacya z 6 osób od złodziei kiszyniowskich. Ogółem w pogrzebie Kossowskiego wzięło udział przeszło 200 osób, których fotografie oddawna zdobią albumy policyjne.

Naczelnik policyi śledczej, dowiedziawszy się o tak niezwykłym pogrzebie, postanowił chwilę wyzyskać i na drodze pogrzebu zgotował zasadzkę i jak tylko pogrzeb wszedł na ulicę Dalnicką, agenci otoczyli samojazd, w którym siedziało 6 bandytów, oddawna poszukiwanych przez policyę. Cztery złoczyńców, niosących trumnę, zatrzymało się, spuściło ją na ziemię i zaczęło prosić naczelnika policyi o pozwolenie zaaresztowanym oddania ostatniej posługi koledze. Naczelnik policyi, obawiając się następstw, uwolnił aresztowanych. Pogrzeb ruszył dalej. Gdy wszyscy idący za pogrzebem weszli na cmentarz, 300 policyantów przebranych zajęło wyjścia i po skończonym pogrzebie aresztowało wszystkich uczestników. Na czas dłuższy uwięziono 162 złoczyńców, wśród których byli zbrodniarze poszukiwani przez policyę od lat kilku.

Lokomotywa w poczekalni kolejowej. Z Alicante (Hiszpania) donoszą: Lokomotywa pociągu towarowego wpadła wskutek zepsucia się hamulca do westybulu dworca, gdzie się przewróciła. Wiele osób leży jeszcze pod gruzami. Dotąd wydobyto zwłoki 5 mężczyzn i 4 kobiet. 2 osoby są ciężko, a około 100 lekko rannych.

O spoliczkowanie komendanta korpusu. Przed sądem wojskowym w Budapeszcie odbyła się rozprawa rady honorowej przeciw podpułkownikowi Härtlowi, którego córka wypoliczkowała komendanta Boreowicza.

Härtlowi zarzucono, że zdradził tajemnicę urzędową przez to, że opowiadał w domu, iż komendant Boreowicz kazał mu się podać na emeryturę z tego powodu, ponieważ żyje na wiarę z matką swoich dzieci. Oświadczono mu, że nie będzie się mógł z nią ożenić, ponieważ była to wdowa po rzemieślniku, a oficerowi nie wypada się żenić z taką kobietą.

Rada honorowa odbywała się w budapeszteńskim korpusie oficerskim pod przewodnictwem komendanta 4 brygady kawaleryi generała Puteani. Podpułkownik Härtl zamianował stacyonowanego w Budapeszcie podpułkownika swoim obrońcą.

Audytor dr Pridafka przedłożył wszystkie akty sprawy Härtla. Po odczytaniu całego materyału i artykułów dziennikarskich przesłuchano podpułkownika Härtla. Rada honorowa wyjaśnić miała następujące kwestye:

1) Czy spoliczkowanie komendanta Boreowicza nastąpiło z wiedzą i za zgodą Härtla?

2) Jeżeli tak, to czy zachęcał on córkę do tego spoliczkowania?

3) Jeżeli słyszał o zamierzonem spoliczkowaniu albo domyślał się tego z poczynionych w domu przez rodzinę uwag, czy poczynił potrzebne kroki celem zapobieżenia skandalowi?

Wyrok doręczony zostanie Härtlowi na piśmie. W wyroku tym stwierdzono, że podpułkownik Härtl nie miał wiadomości o planie spoliczkowania Boreowicza przez jego córkę i że nie mógł o tem mieć wiadomości, gdyż zamach ten nie był przygotowanym, lecz następstwem nagłego wzburzenia. Nie może więc być mowy o tem, że Härtl mógł swoją ojcowską i wojskową powagą zapobiedz spoliczkowaniu Boreowicza.

Zatonięcie okrętu. Z Hamburga donoszą: Parowiec „Vantalia“, płynąc po Elbie, zderzył się w pobliżu Krautsand z holenderskim holownikiem i odniósł tak ciężkie uszkodzenia, że zatonął. „Vantalia“ leży w głębokości 14 metrów.

Echa katastrofy „Titanica“. Z Nowego Jorku donoszą: Sąd ustalił sumę odszkodowań, jakie ma zapłacić „White Star Line“ z powodu katastrofy „Titanica“, na 96.000 dolarów. Podniesiono wobec Towarzystwa pretensye na przeszło milion dolarów.

Z TEATRU.

(*h*) „Trzeba umrzeć, aby żyć“ francuskiej spółki Rivoire i Mirand jest wesołą krotochwilą, chociaż komizm sytuacyi wytwarza... karawan. Malarz Mauclair, prawdziwy artysta, zniechęcony niepowodzeniami, postanawia odebrać sobie życie i zawiadamia o tem listownie przyjaciela. Nad rzeką odchodzi go jednak ochota utopienia się, jedzie do Dieppe nad morze, gra tam szczęśliwie w karty i po pięciu dniach wraca z dużą wygraną — na swój pogrzeb. Albowiem wyłowiono jakiegoś trupa z wody i sprawiają mu właśnie pogrzeb, w przekonaniu, że to był trup Mauclaira.

Sensacyjne samobójstwo zwraca powszechną uwagę na zapoznanego artystę, który staje się po śmierci sławnym i cenionym. Mauclair, widząc to, spostrzegając zarazem, że żona sekutnica zdradza go, nie protestuje przeciw swemu pogrzebowi, lecz z ukochaną wyjeżdża do Ameryki, gdzie żyje pod przybranem nazwiskiem. Komiczna jest znów potem scena, gdy rzeczoznawcy uznają jego obrazy za podrobione, a podrobione za prawdziwe.

Z świetnym humorem i werwą grał rolę Mauclaira p. Stanisławski. Jemu i p. Słubickiej w roli jego żony zawdzięcza ta krotochwila salwy szczerego śmiechu.

Poza tem dobre sylwetki komiczne stworzyli pp. Jednowski, Nowicki i Brokowski. Na wyróżnienie zasługują również pp. Janiczówna, Jarszewska i Regerówna. Wykonanie reszty ról było słabe.

Na premierze zdarzył się mimowolnie komiczny moment. Jeden z aktorów, który miał wypowiedzieć słowa stanowiące tytuł sztuki: „Doprawdy, trzeba koniecznie umrzeć, aby żyć“, omylił się i powiedział: „Doprawdy, trzeba koniecznie żyć, aby umrzeć“! Salwa śmiechu.

TELEGRAMY

z dnia 7 października.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń. W sobotę odbyła się Rada ministrów, na której uchwalono zwołać Radę państwa na **22 bm.** Oprócz tego Rada zajmowała się nowymi kredytami wojskowymi, które mają być przedłożone na listopadowej sesyi delegacyi.

Nowa sztuczka policyi nowojorskiej.

Nowy Jork. Jack Zelik, który miał być jutro głównym świadkiem prokuratora w procesie o zamordowanie Rosenthala, został wczoraj w tramwaju zastrzelony.

Koniec strejku kolejowego w Hiszpanii.

Barcelona. Strejk kolejowy skończony; robota będzie w poniedziałek podjęta.

Śmierć dwóch awiatorów.

Johannisthal. Lotnik Ernest Alig spadł wraz z monterem z wysokości 200 m. Obaj zabili się na miejscu.

Od Skargi do Puzyny.

Nie chodzi tu o zestawienie, choćby kontrastowe, dwu postaci — zgoła nie współmiernych, ale o wyjaśnienie, jak odmiennie kształtują się te same intencye klerykalne — w odmiennych warunkach.

Zmarły kardynał Puzyna rządził w Krakowie „owczarnią“ pewną, o której wiedział dobrze, iż niczem jej nie zrazi do posłuszeństwa Rzymowi... Chciał ją mieć tak katolicką, ażeby nie było w niej miejsca na aspiracye inne, choćby polskie. I dlatego stale usiłował porywy polskie surowo odpychać.

Inna była sytuacya za czasów Skargi. Ten niepospolitej energii działacz kościelny wziął sobie za cel życia: zdobywać Polskę — w której więzy rzymskie pękały — dla Rzymu; nietylko przywrócić do wierności ziemie lechickie, lecz ogarnąć całe państwo jagiellońskie — z olbrzymimi obszarami, gdzie rozpościerała się cerkiew wschodnia...

W tych warunkach nie mógłby najgorliwszy działacz kościelny — polskości w sobie tłumić, nie próbowałby jej wyrywać ze siebie, bo takie fanatyczne samookaleczenie się byłoby zarazem zaprzepaszczeniem własnej idei.

Wszak Skarga — do niego wracamy — miał zgóry jeszcze do zwalczenia uprzedzenie, iż jezuici są emisaryuszami Habsburgów — wonczas na całej linii filarów reakcyi katolickiej, a Habsburgowie, pragnący dla swojej rodziny zdobyć tron polski, mieli przeciwko sobie atmosferę wśród szlachty wrogą.

Więc wbrew sympatyom swego zakonu, ale w znakomicie pojętym interesie jezuityzmu i klerykalizmu w Polsce stanął Skarga podczas bezkrólewia po stronie Zamoyskiego i później już jako kaznodzieja królewski sławił zwycięstwo pod Byczyną — rozbicie planów habsburskich...

Konkludujemy: polskim musiał być początek kursu reakcyi katolickiej w Polsce, a dzisiaj ta reakcya przybierać może formy dowolne, bo ma przed sobą... teren zniwelowany.

Socyalna demokracya na Bałkanie wobec grożącej wojny.

Socyalna demokracya krajów bałkańskich oddawna wskazywała na jedyny, jej zdaniem, możliwy sposób pokojowego rozwiązania kwestyi bałkańskiej — żądała utworzenia federacyjnej republiki bałkańskiej z Turcyą włącznie, aby w ten sposób krajom bałkańskim dać jedność ekonomiczną. Tak zostałby stworzony organizm państwowy, dość silny, aby oprzeć się imperyalistycznym apetytom mocarstw europejskich, oraz ekspansyi dzisiejszych drobnych państewek bałkańskich.

Lecz socyalna demokracya w krajach bałkańskich jest jeszcze słabą.

W Bułgaryi, jak wiadomo, istnieją w socyalnej demokracyi dwa skrzydła, dwa kierunki.

Kierunek radykalniejszy ostro występuje przeciw hasłu autonomii Macedonii, rzuconemu przez partye burżuazyjne. Nie będzie to bowiem żadne rozwiązanie węzła bałkańskiego. Albowiem autonomiczna Macedonia tak samo pozostałaby przedmiotem sporów rywalizujących państw bałkańskich i europejskiej dyplomacyi, jak Macedonia uciskana. Poza tem europejskie mocarstwa nie dopuszczą do istotnej autonomii. Wojna na Bałkanie przyniesie pożytek wyłącznie zaborczej polityce interesowanych mocarstw. Dziś bowiem Rosya agituje na Bałkanie za wojną, zwłaszcza w Bułgaryi. Jest rzeczą jasną, że wojna pomiędzy Bułgaryą a Turcyą tylko będzie na rękę Rosyi. Wówczas wejdzie w życie tajna konwencya pomiędzy Rosyą a Bułgaryą, według której rosyjska flota zajmie bułgarskie miasta portowe na Czarnem morzu i w ten sposób zabezpieczy ewentualne wstąpienie Rosyi do południowej Bułgaryi, skąd prowadzi najkrótsza droga do Konstantynopola.

W ten sposób wojna nie osiągnie właściwego celu, zupełnie wyczerpie Bułgaryę i osłabioną odda na łaskę i niełaskę Rosyi.

Wobec tego bułgarska socyalna demokracya zajmuje stanowisko wrogie względem wojny, natomiast z całą energią obstaje za utworzeniem federacyi bałkańskiej, za federacyjną republiką bułgarską. To stanowisko dla bułgarskiej socyalnej demokracyi jest tem bardziej wskazane, że wojna bałkańska może łatwo spowodować wybuch ogólno-europejski, przeciw któremu oczywiście występuje cały proletaryat międzynarodowy.

Takie jest stanowisko radykalnego skrzydła bułgarskiej socyalnej demokracyi. Umiarkowane skrzydło rzuca nieco inne hasło: przez samookreślenie się narodowości bałkańskich do federacyi bałkańskiej. Jest to, jak widzimy, formuła bardziej ostrożna, osłabiona; to skrzydło oczekuje od tego hasła bezpośredniego oddziaływania na nacyonalistycznie usposobioną ludność.

Pogwałcenie traktatu o wydawaniu przestępców Rosyi.

Znowu zaszedł fakt brutalnego podeptania przez Rosyę traktatu o wydawaniu przestępców. Wydanemu grozi śmierć! Mówimy o sprawie Piotra Arszynowa.

Arszynow został aresztowany 12 września 1910 roku w Galicyi koło Borszczowa wraz z dwoma towarzyszami. Znaleziono cały transport anarchistycznej literatury i broni. Sądził ich 22 maja 1911 tarnopolski sąd.

Tymczasem podczas pobytu Arszynowa w więzieniu galicyjskiem aresztowano w Moskwie grupę anarchistów-komunistów. Ponieważ, zdaniem rządu rosyjskiego, Arszynow brał niegdyś wybitny udział w zbrojnych napadach tej grupy, więc Rosya zażądała od Austryi wydania Arszynowa. Nastąpiło to 25 maja 1911 przez punkt pograniczny „Skała“.

Arszynowa sądziła w październiku 1911 r. moskiewska izba sądowa i skazała na **20** lat ciężkich robót.

Należy zważyć, że Rosya zażądała wydania Arszynowa, podając — dla nieznanych powodów — jakieś fikcyjne nazwisko Michała Gulaka. I Austrya wydała Arszynowa jako M. Gulaka, chłopa z gubernii podolskiej.

W Rosyi jednakowoż odrazu ustanowiono, że prawdziwe nazwisko „Gulaka“ jest Piotr Arszynow.

I oto nagle (po wspomnianem skazaniu Arszynowa przez izbę sądową) oddaje Rosya Arszynowa po raz drugi pod sąd — i to pod sąd wojenny (w Jekaterynosławiu). Arszynowa oskarżono o udział w zamachu terorystycznym w Aleksandrowsku, o zbrojny opór policyi, o ucieczkę z więzienia, podczas której został zabity jeden ze straży. Śledztwo w tej sprawie ukończono, Arszynowowi oficyalnie zakomunikowano, że oddają go pod sąd wojenny. Grozi mu niechybna śmierć.

15 czerwca b. r. Arszynow wniósł podanie o interwencyę do austryackiego ministra sprawiedliwości (po niemiecku i rosyjsku). Podanie to jednak zostało wysłane przez zarząd więzienny i Arszynow nie ma pewności, czy zarząd raczył je przesłać do Austryi.

Należy zważyć, że — według umowy międzypaństwowej — wydaje się przestępców tylko jako przestępców zwykłych. Tymczasem oskarżenie obecne już osądzonego raz Arszynowa nosi charakter polityczny.

Cóż na to austryaccy ministrowie sprawiedliwości i spraw zagranicznych? Wszak Arszynow został wydany dla sądzenia tylko za to przestępstwo, o którem mówi uchwała sądu austryackiego, a nie za jakieś inne, później wynalezione! I przytem miał być sądzony nie przez sąd wojenny, lecz ogólny. Dostał też 20 lat. Wszelkie dalsze kroki przeciw Arszynowowi są bezprawne, są zwykłym gwałtem carskim.

Cóż na to nasi ministrowie?

Z sali koncertowej.

(Jan Ebell, pianista).

Gdy przed szeregiem lat prof. J. Lalewicz, jako świeżo mianowany prof. najwyższego kursu gry fortepianowej w krakowskeim konserwatoryum, wystąpił po raz pierwszy na naszej estradzie koncertowej, znalazł się w warunkach bezporównania przychylniejszych, niż jego obecny następca, p. Ebell. Ogół publiczności nie był przyzwyczajony do szukania wrażeń estetyczych u artystów wśród niej przebywających. Pogrążeni w zaściankowej ciszy słuchaliśmy tylko głosów z zewnątrz, przyjmując te echa z rozbrajającą przez swą naiwność prostotą. Zmysłu krytycznego nie były w stanie wyrobić wysiłky obcych artystów, gdy praca wewnętrzna u podstaw nosiła cechy: dyletantyzmu i mocno podstarzałej pedanteryi. Nie wątpimy w dobre i poczciwe chęci tych, którzy stali u steru owego malutkiego życia muzycznego, nie odmawiamy im zasługi pracy szczerej, lecz nie podobna ukrywać, iż promień horyzontu przeciętnej publiczności nie przenosił długością łokci paru. Pojawienie się więc p. Lalewicza jako profesora

musiało zdecydować od razu o jego stanowisku i znaczeniu.

Zaszczepić pierwiastki wielkiej, dzisiejszej sztuki na naszym gruncie było wytyczną jego pracy intensywnej i wytężającej szeregu lat. A praca ta nie zamykała się pośród uczniów w murach konserwatoryum, lecz była pracą nad kulturą, wykształceniem artystycznem ogółu publiczności. Współpracowników nie brakło, na owoce wskazywać nie trzeba. Nauczyliśmy się słuchać muzyki, mierzyć artystów, rozumieć ducha sztuki nowoczesnej. Stanowisko zajmowane przez prof. Lalewicza stało się odpowiedzialnem i pozostało niem dalej po opuszczeniu go, niestety, przez znakomitego pedagoga-artystę.

Z napięciem więc i niepokojem oczekiwaliśmy wystąpienia p. Ebella jako koncertanta. Niepokój po pierwszym numerze programu (Bach: preludyum i fuga organowa) ustąpił miejsca radosnemu zdziwieniu. Odetchnęliśmy głęboko: ster przeszedł w należyte ręce. Stanęła przed nami postać drobna, wątła, młodzieńcza, lecz postać artysty o zdecydowanym charakterze, skoro w pierwszem zaraz dziele zdołała kontury swe jasno, twardo zarysować. Linię tę składają pierwiastki prawie niespotykane równocześnie u artystów: ogromna pewność w przeprowadzeniu pomysłu, pewność oparta na świadomości swych sił i wyrobieniu poczucia artystycznego, słowem zrównoważenie artysty dojrzałego obok zapału, temperamentu młodzieńczego zda się unoszącego i ponoszącego co chwila, jak się jednak natychmiast przekonujemy kierowanego ręką o zdecydowanej i niezawodzącej energii. Swoboda techniczna posunięta tak daleko, że mówić o niej nie trzeba, jak nie trzeba artysty kontrolować, lecz jedynie z całem zaufaniem słuchać. Reszta programu miała za zadanie uplastycznić szczegóły.

Próbą skali kontrastów były „Etudes symphoniques“ Schumanna, a poczucia subtelności stylu Legenda Różyckiego, Preludya Szymanowskiego i Rachmaninowa, wreszcie 3 etudy, nokturn (fis-d) i polonez (fis-m) Chopina. Czystość i delikatność linii o czarownym wdzięku i cały gorączkowy chaos wizyi wystąpiły w ostatnich dwu utworach w blasku, olśniewającym pięknością i bogactwem. Były to dwie perły wieczoru, po których nastąpiło krótkie „decrescendo“ dla popisu technicznego. Wykonanie „Papillons“ Rosenthala akceptujemy chętnie, odegranie jednak fantazyi na temat walca J. Strausa w układzie Godowskiego uważamy za kurtuazyę względem swego profesora najzupełniej zbyteczną — dla artysty i publiczności niepożądaną.

W wielkiej skali zalet artystycznych po uważnem przeglądnięciu brakło jednak jednej struny: serdecznego ciepła, a raczej nie brakło, lecz nie otrzymało sposobności ni razu do wypowiedzenia się. Przypadkowo czy rozmyślnie, nie wiemy, zaznaczamy jednak spostrzeżenie, by je po najbliższym powtórnym występie (wierzymy, iż jeszcze w bieżącym sezonie) rozwiązać.

O zdolnościach pedagogicznych nowego profesora mówić nam wypadnie dopiero z końcem roku szkolnego, po popisie uczniów. Konserwatoryum krakowskiemu i jego prezesowi drowi Schoengutowi można przecież już dzisiaj pogratulować wyboru następcy prof. Lalewicza.

T. Ch.

Rachunki partyjne.

Wykaz 5-halerzowego podatku partyjnego, uiszczonego Komitetowi wykonawczemu według obwodów za miesiąc sierpień 1912. Obwód Lwów 150 leg.; obwód Stanisławów 100 leg., 2000 m., obwód Kraków 415 leg., 10 400 m. Razem 665 legitymacyj 12 400 marek partyjnych.

Za wrzesień 1912 r. Obwód Kraków 150 leg., 7303 m.; obwód Lwów 4000 m.; obwód Śląsk 500 leg., 2000 m; obwód Stryj 200 leg. Razem 800 legitymacyj i 13.303 marek partyjnych.

2 halerzowy miesięczny podatek partyjny uiścił: Wiedeń do 30 czerwca 1912 r. w kwocie 12 K 40 h.

Wykaz 5-halerzowego podatku partyjnego, uiszczonego Komitetowi obwodowemu krakowskiemu za sierpień 1912 r.: Biała 200 leg., 3000 m; Dąbrowa 30 leg., 300 m.; Jasło 500 m.; Jaworzno 250 m.; Kalwarya 15 leg., 300 m; Kraków-Kazimierz 10 leg, 400 m; N. Sącz 50 leg., 250 m.; Podgórze 80 leg, 1000 m.; Psary 10 leg, 100 m.; Wieliczka 20 leg., 300 m. Razem 415 legitymacyj i 10 400 marek partyjnych.

Prócz tego Kraków zapłacił za czas od 1 czerwca do 31 sierpnia 1912 r. dotąd niewykazanych 17.487 wkładek 5 halerzowego podatku partyjnego.

Za wrzesień 1912 r: Brzeszcze 50 leg., 400 m.; Kraków 5903 m.; Myślachowice 200 m.; Płoki 200 m; Rzeszów 50 leg.; Sanok 500 m; Siersza 100 m. Razem 100 legitymacyj i 7303 marek partyjnych.

Dotąd niewykazanych wkładek 5-halerzowych zapłacił: Kraków 50.700 za czas od 1 listopada 1911 r. do 31 maja 1912 r.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Konferencya wszystkich zarządów** organizacyj zawodowych odbędzie się we wtorek dnia 8 bm. o godz. 7 wieczór w lokalu Związku stow. robotniczych przy ul. Filipa 2. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

* **Zarząd stowarzyszenia** „Wzajemna pomoc emigrantów-Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie“ wzywa wszystkich tych członków, którzy nie zwracają zaciągniętych pożyczek i zalegają z wkładkami więcej niż 6 miesięcy, aby do dnia 15 października r. b. spłacili zaległości, i oznajmia, że ci, którzy w oznaczonym terminie nie uregulują rachunków i nie usprawiedliwią się z przyczyn zalegania, przestaną być członkami stowarzyszenia.

***Baczność asesorowie sądu przemysłowego w Krakowie!** W najbliższych dniach rozpocznie się kurs naukowy dla asesorów pod kierownictwem wybitnych prawników, zaproszonych przez zarząd stowarzyszenia. Każdy asesor powinien uczęszczać na ten kurs, jak również i inni członkowie związków zawodowych, którzy zechcą tak niezbędnemi wiadomościami wzbogacić swoją wiedzę. W tym celu uprasza zarząd krakowskiej grupy stowarzyszenia asesorów sądów przemysłowych w Austryi, aby tow. asesorowie i ci towarzysze, którzy zechcą uczęszczać na kurs, zgłosili się u tow. M. Bobrowskiego, podając swój adres.

Ubezpieczenie ludowe w ratach tygodniowych od 10 halerzy począwszy zawiera

ALLIANZ

Tow. akc. obezp. na życie i renty w Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, Sykstuska 15, II. p.

Za **4** kor.

skrzynka 2½ kopy Nr. 4. Kwargli ołomunieckich wysyła za zaliczką fabryczny skład serów **Braci Rolnickich**, Kraków, Wielopole ul. 7/n. — Cenniki na żądanie.

BIBUŁKI SASSOWSKIE

: TUTKI :

HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5%

NA RZECZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

OBIADY

SMACZNE, obfite, tanie:

jarskie z trzech dań za 50 halerzy,

mięsne z trzech dań za 80 halerzy,

mięsne z czterech dań za 1 koronę

w Domowej kuchni

„PRZYRODA"

ul. św. Krzyża 7, parter.

FARBIARNIA

i jedyna prawdziwa chem. pralnia w Krakowie **„TĘCZA"** **Telefon 1471** poleca się do odnowienia

kostyumów

i wszelkiego rodzaju garderoby.

FILIE: Długa 1 (Gmach Izby handlowej), Karmelicka 1, Grodzka 51, Sebastyana 10, Floryańska 29.

Dewiza: Misterne wykonanie i szybka obsługa!

ORYGINALNE CENY FABRYCZNE.

NAJWIĘKSZY FABRYCZNY SKŁAD AMERYKAŃSKICH URZĄDZEŃ BIUROWYCH.

JERRY i S-KA FILIA w KRAKOWIE ul. FLORYAŃSKA 28 I. P. TELEFON 1416.

UL. FLORYAŃSKA 28 I. P. TEL. 1416.

ORYGINALNE CENY FABRYCZNE.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY SZYCIA

SINGER'A „66"

maszyna do szycia 20 stulecia.

Kupić można tylko w naszych składach lub przez naszych agentów.

Singer Co. Maszyny do szycia Akc. Tow. Lwów, [illegible]

Na łaskawe zapytanie [illegible] — Wzory do haftu, [illegible] bezpłatnie i [illegible].

Eleganckie Tanie

najmodniejsze i z najlepszych materyałów

Ubiory Męzkie

na sezon jesienny i zimowy

poleca w wielkim wyborze

znany od lat 20 magazyn

konfekcyi męskiej pod firmą

Jakób Schmaus

Kraków

Grodzka l. 4

I-sze piętro.

HANDEL

hurtowny i częściowy

towarów kolonialnych,

serów, sardynek i wszelkich konserw. — Towary pierwszej jakości po przystępnych cenach poleca firma

Schwimmer i Ska

Kraków, ul. św. Marka 27

dawniej ulica Floryańska 35

Telefon Nr. 1595.

Zamówienia na prowincyę ukuteczniа się odwrotną pocztą



Zastępca Maurycy Vorzimmer w Krakowie.

Premia dla czytelników tego pisma.

Darowujemy 3000 par bucików.

By wprowadzić nasze znakomite, skórzane chevro buciki do sznurowania, z najlepszej trwałej skóry, modnego fasonu, **rozdarowujemy 3000 par** według ryciny. Żądamy tylko zwrotu kosztów roboty koron 15·— za 3 pary. Dostarczamy wedle życzenia męskie i damskie do sznurowania, żądane numera, lub wedle miary. Otrzyma Pan zatem za tylko kor. 15·— 3 pary znakomitych bucików, które zwyczajnie kor. 42·— kosztują, a z których Pan z pewnością bardzo zadowolony będzie *). Wysyłka za pobraniem lub poprzednim nadesłaniem należytości. — Zamiana dozwolona zatem bez ryzyka. — Wszelkie zamówienia należy wysyłać do: **R. Bergers Schuhexport, Wien 27, Postf. 114,**

*) Dopiero przez polecenie nas możemy odnieść zysk.

JAK WYLECZYC REUMATYZM.

KSIĄŻKA, KTÓRĄ WYSYŁAM BEZPŁATNIE WSKAZE WA

Kilka lat temu cierpiałem bardzo na straszny reum tyzm we wszystkich częściach mego ciała. Lekarze i specjaliś tej chorobie nic pomodź nie mogli i wielu z nich naw uznali chorobę mą za nieuleczalną. Wtedy próbowałe korzystać ze środków ogłoszonych w gazetach, lecz i z ty również żadnej korzyści nie otrzymałem, ta dalece iż już prawie straciłem nadzieję w leczenia się. Lecz przedtem, aby nie oddać s zupełnie rozpaczy, postanowiłem osobiśc zbadać tę chorobę i przyczyny jej z nadzie iż wtedy zdołam znaleźć środek do leczeni Po upływie kilkuletniej usilnej pracy zdoł łem w końcu wynaleźć środek, który prz wyższył wszelkie moje oczekiwania. Co l karze nie mogli znaleźć dla mnie, sam zn lazłem i obecnie jestem zdrów. Poczem z wiadomiłem o odkryciu swem tysiące cie piących na tę chorobę i oni również teraz wyleczeni zosta

Z powodu aby wszyscy cierpiący na reumatyzm lub p dagrę wiedzieli jak można wyleczyć się z tej choroby, w dałem książkę, w której bardzo wyraźnie opisałem jak m żna w zupełności wytępić nieprzyjaciela tego z organizm Z wielką chęcią gotów jestem wysłać zupełnie bezpłatn jeden egzemplarz tej ilustrowanej książki każdemu cierpi cemu na reumatyzm lub podagrę. W książce tej wskaza jak łatwo i prędko można u siebie w domu wyleczyć chorobę. Nie odkładajcie na chwilę, lecz niezwłocznie n piszcie aby wysłano Wam książkę tę. Napiszcie swe imi nazwisko i pełny adres na 10 hal. kartce korespondencyjn i odeślijcie pod następującym adresem: M. E. Trayser, Nr. 1 Banger House, Shoe Lane. London E. C. England.

Darmo 1 próbka i ilustrow polski katalog za 30 h. w markach

„ESSHA" najlepsz

hygieniczne

specyalności gumowe

tuzin po K 3, 4, 6, 8.

Niema nic lepszego jak ta najnowsz specyalność.

S. Sg. HERZOG, WIEN XVII-3, Hernalserstrasse 7

GALICYJSKA FABRYKA PIÓR STALOWYCH SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ WE LWOWIE. GAL. FABR. PIÓR STAL. № 30 EF. LWÓW-HUSIATYN. ZARZĄD FABRYKA w HUSIATYNIE.

Pióra bez znaku „Korona" są przeważnie wyr bem pruskim. — Żądajcie wszędzie tylko swo skich PIÓR Z KORONĄ.

NIEBYWAŁE! NIEBYWAŁE!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, iż po odbytej praktyce w pierwszorzędnych światowych firmach w Ameryce, ponownie otworzyłem

Pracownię Konfekcyi Damskiej

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 29

i wykonuję kostyum z powierzonych materyałów od koron 30·—, z własnych materyałów od koron 60·—. **Wykonanie eleganckie i solidne. — Wielki wybór materyałów na składzie. Dogodne ulgi w spłatach miesięcznych.**

Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, pozostaję z szacunkiem

IZAAK FEIWELES.